

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przesyłany
bywa co sobota
pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent.
z przes. poczt. 35 ct.
którą dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową.
Numer kosztuje
2 centy.

Czemu w kraju naszym tak często panuje głód i jak temu zaradzić?

Z bardzo wielu okolic kraju naszego donoszą, że będą tam mieli ludzie ciężki przedówek w tym roku, że już nawet teraz zaczyna brakować chleba niektórym, a są i tacy, co naruszyć musieli nawet zapasy, przechowywane na obsiew wiosenny. Posucha na wiosnę i wylewy letnie sprawiły, że w ogólności nie było w tym roku nigdzie dorodnego plonu — ziarno nikłe we wszystkich gatunkach zboża, a i to zboże powymakało po największej części przed samymi żniwami lub porosło już zżęte. Dawno też nie bywało tyle gradów jak w tym roku. Wszystkie te powody złożyły się na to, że gdzie grunta położone są w dołach, nad rzekami, tam panuje głód w tym roku.

Nie dawniej jak przed sześciu laty pożyczal Sejm krajowy u Niemców grubą sumę na zapomogi dla gromad, dotkniętych głodem, a już w tym roku ma być znowu zaciągnięta druga pożyczka w sumie 5,500.000 reńskich na budowę dróg dla dania ludziom zarobku i na zapomogi w tych okolicach, gdzie brakło chleba.

Rozważając to wszystko, bardzo smutne przychodzą myśli człowiekowi.

Kraj nasz mógłby dwa razy tyle ludzi dostatnio wyżywić, ile teraz żywi, gdyby ci ludzie umieli lepiej rządzić się. Nazywamy tego nędzarzem, kto żyje tylko z dnia na dzień, nigdy nie mając zapewnionego jutra. Otóż takim nędzarzem jest cały nasz kraj! Kiedy Bóg da dobre żniwo, wtedy ludzie hulają, sami nie wiedzą co mają robić z sobą, taka u nich wtedy fantazja — lecz niechaj tylko jednego lata chybią zbiory, już głód, już niemają ludzie o czem przeczekać do następnego żniwa!

Czy to jest dobrze?

— Ba, ta pewnie, że nie dobrze, — odpowie ten i ów, — ale cóż na to radzić? Jeżeli taka wola Boża, że ziemia nie urodzi, to cóż robić; potrzeba biedować wtedy.

Taka mowa jest bezrozumna. „Romagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże!“ — mówi przysłowie. Innemi słowami znaczy to, że gdyby ludzie nasi mieli rozum i umieli miarkować się w dobrym bycie, a pamiętali zawsze o jutrze, to, wtedy jeden grad lub wylew nie pogrążał by ich w tak strasznym niedostatku na cały rok, jak to teraz dzieje się.

I w innych krajach bywało, że ludzie biedowali ciężko. Lecz bieda stała się dla nich nauką, tak, że teraz dobrze im się dzieje i chwilowe klęski nie są dla nich straszne, bo mają o czem przetrwać złe chwile.

Otóż czas, wielki czas, aby i naszych ludzi bieda nauczyła rozumu — aby ich przyzwyczaiła do tej roztropnej przezorności, która w lepszej doli każe zaopatrywać się na gorsze czasy.

Środki do tego są następujące:

1. Większa gospodarność u wszystkich naszych ludzi w ogólności, t. j. abyśmy nauczyli się pracować, a przede wszystkim mądrzej uprawiać ziemię, lepiej dbać o bydło, konie i cały dobytek gospodarski i wyszukiwać takie dochody, które dziś zabiera nam z przed nosa ktoś inny, a którymi moglibyśmy łatwo wzbogacać się my sami gdybyśmy tylko chcieli.

2. Zakładanie spichrzów gromadzkich, t. j., że każdy gospodarz ma obowiązek zsypywać po żniwach parę garnicy twardego zboża do wspólnego spichrza, a na wiosnę czy na przedówku ma zato prawo pożyczyć sobie zboża z tego spichrza w razie potrzeby. Po żniwach następnych oddaje pożyczone ziarno z pewną prowizją (na przykład po garncu od ćwierci). Tym sposobem zawsze ma gromada gotowy zapas zboża na nieurodzajne lata.

3. Gromadzkie kasy pożyczkowe, powiatowe spółki zaliczkowe i banki, w których możnaby ludziom taniej pożyczać pieniędzy niż u żydów.

Głód, zagrażający w tym roku wielu okolicom naszego kraju, podaje dobrą sposobność do zastanowienia się nad wymienionymi tu środkami ochrony przeciwko skutkom chwilowych nieszczęść w gospodarstwie. W dalszych numerach pomówimy więc obszerniej o każdym z tych sposobów zapewnienia ludziom trwałego dostatku.

Kto gorszy — Moskal czy Prusak?

(Z powodu listu z Pruskiego Szlązka).

Wiadomo powszechnie, jakiego ucisku nielitościwego doznają bracia nasi, żyjący pod panowaniem Moskali i Prusaków.

Moskal dręczy Polaków bez żadnej innej winy, jak tylko dlatego, że Bóg dał im się urodzić nie Moskalami i szymatykami, ale wyznawcami katolickiej wiary: Polakami, Litwinami lub Rusinami. Przez sto lat, odkąd część ziem polskich należy pod panowanie Moskali, wyginęło marnie z ich ręki krocie tysięcy najniewinniejszych, najpoczeiwszych ludzi ze wszystkich stanów, wszelkiego wieku i bez różnicy płci: panów, włościan, mieszczan, księży, kobiet i dzieci — na Mazurach, Rusi, Litwie i Żmudzi, za nic innego, jak tylko za miłość dla swojego narodu i swojej wiary.

Nieraz zdarzało się, że wojska moskiewskie paliły i wyrzynały całe osady, żołnierze szablami odcinali piersi kobietom, dzieciom rozbijali główki o mury domów; gdy włościanie na Rusi nie chcieli wyrzec się dla szymy swojej wiary grecko-katolickiej, to często bili Moskale księdza i starszyzną gromadzką kijami tak długo, dokąd nie pomarli, a resztę gromady wysyłali na wieczyste wygnanie w dalekie kraje zkad już o nich nigdy żadna wieść nie doszła w ojczyście strony.

Otóż straszna jest niewola braci naszych pod panowaniem Moskali. Lecz stokroć gorszy od Moskala jest Prusak — bo rozumniejszy od tamtego.

Moskal rzuca się otwarcie, na ośle, jaki dziki zwierz. Lecz jak trucizna zabija niechybniej, niż dziki zwierz (gdyż i najdzikszego można z czasem ugłaskać) chociaż wygląda z pozoru jakby najpiękniejsza jagoda, a nawet słodka jest w smaku, podobnie zabójczą jest dla naszego narodu wyrachowana zawziętość Prusaków. Powoli, cierpliwie, nieboleśnemi środkami tępią naszych biednych braci te lutry przebiegłe. Odbierają im najprzód zarobek, wyniszczają ich mienie i dobytek, nasyłają z głębokich Niemiec kolonistów, którym urzęda pruskie rozmaitemi sposobami dostarczają pieniędzy, aby wykupywali grunta i domy od Polaków — i tak pomalu coraz więcej miast, coraz więcej miasteczek i wsi opazuje Prusactwo. Nasi ludzie schodzą na niemieckie sługi lub na inną nędzę, a w ostatnich czasach zaczęli wynosić się do Ameryki, tysiąc mil za morze, aby tam szukać lepszej doli dla siebie, niż pod niemieckim panowaniem.

Włościanin z okolic Bytomia na Szlązku, otrzymał list, w którym prostemi słowami ale wymownie opisano, jakich prześladowań doznają tam od Prusaków nasi ludzie, którzy trwają wiernie przy swojej narodowości i katolickiej wierze.

Oto ustęp z tego listu:

„Ja teraz przyszedłem do wielkiej nędzy, bo żem moim kamratom dawał czytać Włościanina, Zagrodę, Chatę, Gwiazdkę Cieszyńską, Pielgrzyma górno-szląskiego, Oredownika, Tygodnik katolicki, Zwiastuna i Poradnik, za to mnie niemieccy przełożeni i źli kamraci cierpieć nie mogli i z roboty mię wyciśli.

„Dozorcy dawali nam po kilka numerów wydawanego przez Prusaków „Szlązaka“ za darmo, i mówili nam, że Szlązak i Prawda Kamińskiego to są prawe pisma, a te inne to jeno same bery (tj. na polskie „niedźwiedzie“). Żem ja im się najbardziej sprzeciwiał, dlatego mnie też najbardziej znieawidzili, i dlatego też najmniej miał zarobku. Lecz nie mogłem się tej niesprawiedliwości przyglądać, jak jedni podarunki niemieckie brali, drudzy, aby łaski u przełożonego nie stracić, woleli żadnego katolickiego pisma nie trzymać — i jeszcze gorzej, bo ani mnie słuchać ani ze mną mówić nie chcieli. Często im takie niesprawiedliwości na oczy wyrzucał, że to na katolickich przełożonych tak postępować nie przystoi i katolickim kamratom tak się podchlebiać i w taki sposób sobie łaski u dozorców zarabiać też nie wypada. W skutek tego wszystkiego pozbyłem robotę chociaż i tak lichą, dwa tygodnie przed Świętami. Jeszcze teraz nie mam pewnej roboty gdzieindziej. Bo kaj teraz robię, to jeno zarobię 15 srebrnych groszy na dzień, to ze żoną, dwojgiem dzieci nie można przy Bytomiu wyżyć. Teraz w zimie trudno jakiej lepszej roboty dostać, bo ludzi bardzo dużo. Z tego muszę różnych podatków rządowi zapłacić 24 talary i klasowego 9 talarów. Osobliwie trudno o zarobek takiemu człowiekowi, co chce ile możności żyć, jak Pan Bóg przykazuje, i który się chce bronić teraźniejszej niewiarze i fałszowi. Z tego wszystkiego największy smutek dla mnie jest ten, że chociaż to nędzne i biedne życie prowadzę, nie może mi zostać tyle, żebym sobie mógł te pisma trzymać, które najbardziej miłuję...“

Jakie to tam podatki, jeżeli biedny wyrobnik bez gruntu, żyjący li tylko z tego, co rękami swojemi z dnia na dzień zapracuje, musi płacić rocznie 33 talary, tj. więcej jak 50 reńskich srebrnych podatku!

Smutno się robi, czytając powyższy opis krzywd, jakich tam doznają bracia nasi od Niemców i od niemieckich zaszników, którzy za pruskie talary zaprzędają wiarę swoją i swój naród na zagładę. Lecz z drugiej strony czyż nie może nam być miło, gdy odbieramy dowody, jak tam krzepko trzymają się nasi — jak się nie poddają lutrom, pomimo nędzy i ucisku, jakiego doznają! W pismach polskich, w oświacie szukają wzmocnienia i zachęty w tej walce uczciwej

Za ich wytrwałość i cierpliwość należy im się cześć od całego narodu.

Składki na księży katolickich, prześladowanych przez Moskali.

Za wierność dla katolickiej religii wypędzili Moskale trzech księży ruskich z djecezji chełmskiej w Królestwie polskiem. Z tego powodu znajdują się oni wraz z rodzinami swojemi we wielkiej potrzebie. Z polecenia Ojca świętego w Rzymie arcybiskupi lwowscy wszystkich trzech obrządków katolickich wzięli ich w opiekę i pod ich protektoratem zawiązała się komisja czyli komitet do zbierania składek na tych księży katolickich, pokrzywdzonych przez Moskali. Pomieniony komitet ogłasza w tej sprawie następującą

O D E Z W E :

„Reskrytem z dnia 4. stycznia b. r. c. k. Ministerstwo spraw wewn. upoważniło komitet, zawiązany w celu niesienia pomocy duchownym obrządku grecko-katolickiego, wydalonym ostatnimi czasy przez ces. rząd moskiewski z djecezji chełmskiej, do zbierania składek w kraju przez ciąg trzech miesięcy, mianowicie do 15. kwietnia b. r.

Podpisany komitet jest mocno przeświadczony, że odpowiada uczuciom religijnym i przekonaniom kraju naszego, podnosząc głos wzywający do niesienia zasłużonej pomocy tym mężom, że pomoc taką uważa słusznie za obowiązek kraju.

„Dopóki nie zostaną usunięte przeszkody, które stoją w drodze stałemu zaopatrzeniu pomienionych duchownych, wyjednanu im odpowiednich stanowisk i posad, należy spieszyć z doraźną pomocą, należy zaopatrzyć pierwsze potrzeby ich życia i wychowania ich dzieci. Zamierzając zebrać potrzebne ku temu środki składkami po całym kraju, wzywa niniejszem komitet P. T. Publiczność do składania datków, bądź to na ręce delegatów powiatowych, których komitet równocześnie o pomoc uprasza, bądź na ręce członków komitetu, bądź za pośrednictwem dzienników krajowych.

„Wykazy uzbieranych funduszów i sposób zużytkowania tychże ogłoszone będą w dziennikach krajowych, których szanowne redakcje uprasza się o powtórzenie niniejszej odezwy. — Lwów 17. stycznia 1873. Przewodniczący komitetu: Julian Ławrowski, poseł sejmowy. Członkowie komitetu: ksiądz dr. Sembratowicz, Maurycy hrabia Dzieruszycki, Mieczysław hrabia Potocki, ksiądz Kajetan Kajetanowicz, ks. Otton Hołyński, Włodzimierz hr. Rusocki, Jan Wieczyński, Ludwik Pierożyński, B. Kalicki.

Datki można przysyłać także do redakcji Gazety Narodowej.

Wiadomości gospodarskie.

Jaka pasza dla karmików jest najodpowiedniejsza?

Rozpoczynając pasę, trzeba początkowo mniej silną paszę podawać, a powoli dopiero do silniejszej dochodzić. Zwierz bowiem nieprzyzwyczajone do zbyt silnej paszy choruje często na rozwolnienie, skoro mu się od razu bardzo pożywny da pokarm. Choroba zaś każda, choćby najmniejsza, źle wpływa na zwierzę mające się karmić, jak na każde inne, które coś wydawać musi, czy to mleko, czy też pracę i zwierzę takie raczej traci na mięsie i siłach, niżeli zyska. Baczność więc gospodarza wskaże mu podług gnoju i apetytu mającego się karmić bydłęcia, czy mu paszy silniejszej dodawać może, lub nie.

I jakąż to paszę nazywamy silną?

Jest to pasza taka, która w sobie zawiera jaknajwięcej lekko strawnych pożywnych części.

Mamy zaś owych części dwojaki rodzaj: jeden podtrzymują siły zwierzęcia wytwarzając mięso, krew i t. p., a pomagają zarazem do dobrego trawienia tych drugich części pożywnych, z których wytwarza się przeważnie tłuszcz i które podtrzymują w zwierzęciu oddech. Jednych i drugich zwierzę karmiące się jako też zresztą każde inne potrzebuje. — Do tych pierwszych należy przeważnie makuch, groch, łubin, wyka, bon czyli bób, otręby, koniczyna i tym podobne; do tych drugich należą wszystkie mączkowate i cukrowe gatunki paszy jako to kartofle, buraki, wreszcie wszystkie mączyste zboża.

Chodzi teraz o to, żeby zwierzęciu dawać jedne i drugie części pożywe, a żeby tak mięsa jako i tłuszczu nabierała.

Uczeni ludzie przekonali się przez próby, że w początku tuczenia, potrzeba dawać bydłciu więcej tych części dających mięso w domieszaniu z kartoflami, srotem, koniczyną i t. d.

Również i na to baczyć się powinno, żeby zwierzę dostawało w początku paszę rozpychającą. W dalszym czasie opasania daje się paszę zajmującą mniej miejsca, a więc zamienia się koniczynę w części na sroty żytni. I tak np. daje się zamiast 2 ft. koniczyny, 2 fnt. sroty żytniego, który wiele mniej miejsca w żołądku bydłcem zajmie, niż koniczyna. W dalszym też czasie, a więc może po 1½ do 2 miesięcy opasania dodaje się bydłciu więcej mączystej paszy, lecz nie tyle w kartoflach ile w srocie; kartofle bowiem już podkarmione zwierzę za bardzo rozpychają.

Zwierzęta na opas postawione powinniśmy się starać w jak najkrótszym czasie ukarmić, a tem taniej nam koszta tuczenia wypadną. Trzy do czterech miesięcy najwyżej wystarczyć powinny na ukarmienie bydłcia tak, że ledwie poruszać się będzie mogło.

Trudno podawać przepis paszy, jaką dać winien gospodarz swym opasom, boć jeden ma tę drugi ma ową paszę pod ręką, którą z użytkować może; podaję tu jednak kilka przepisów (receptów) w których się pasze znajdują, najczęściej u nas napotykanę.

I tak na sztukę rogatego bydła ważącą może 1000 ft. winniśmy dać, żeby się ukarmiła mniej więcej taką paszę:

- 6 funt. siana,
- 7 funt. owsianej słomy,
- 50 funt. buraków, lub 30 funt. kartofli,
- 5 funt. kuchów (wytlóków rzepiowych),
- 1 funt. lnianego siemienia,
- 3 funt. sroty jęczmiennego lub żytniego,
- Albo też:
- 6 funt. koniczyny,
- 7 funt. słomy jęczmiennej,
- 70 funt. buraków (ćwikły),
- 2 funt. lnianego siemienia,
- 3 funt. sroty z wyki,
- 2 funt. sroty żytniego,

Na 10—12 owiec ważących też 1000 funt. wydzielic można:

- 7 funt. koniczyny,
- 5 funt. siana,
- 40 funt. buraków, lub 25 funt. kartofli,
- 1 funt. rzepiku,
- 6 funt. sroty z jęczmienia, lub żyta,
- 4 funt. sroty z wyki lub łubinu.

Zanim jednak tak umieszane pasze podamy naszym tucznikom, powinniśmy, jak to już mówiłem, pierwej powoli do nich przechodzić może przez dwa tygodnie, dając więcej koniczyny i słomy, a nie tyle sroty; kuchów i okopowin.

W ostatnim miesiącu, a więc w owym trzecim, zamienimy trochę siana lub koniczyny na sroty, także na kuch (wytloki rzepiowe), wreszcie na rzepik lub łubin, damy naszym karmikom w części sroty jęczmienny, albo żytni, bo tamte gorskie rzeczy niebardzo im już smakować będą.

O karmieniu świń na ten raz nie piszę szeroko, bo rozprawa byłaby za długa, to tylko powiem, że takie same reguły u świń, jak u innych zwierząt domowych panują, że po czatku tuczenia więcej grochu i bobu, a w końcu więcej sroty i mleka świńiom dawać wypada.

Tak bydlę rogate jak i świnię wszelkie ziarna pośrótowane dostawać powinny, a świnię wszelką paszę w brejkowatym stanie najlepiej lubia.

Kilka słów o tuczeniu świń.

Do chowu używać należy świń pół-angielskich, albo też czysto angielskich. Zalecają się one dla tego, że te świnię zwykle doskonale jedzą i łatwiej się karmią od czysto polskich naszych świń, a dla naszych gospodyń z tego są miłe, że wydają doskonale szynki i smaczne mięso. Na czysto angielskie skarżą się gosposie, że dają za wiele tłuszczu, a za mało mięsa.

Skoro chowamy świnię na sprzedaż, powinniśmy na to uważać, żeby do chowu takich świń używać, które nam najwięcej zysku przynoszą a takim gatunkiem świń jest angielski, lub z nim mieszany.

Świnię angielską doskonale żre i łatwo przybiera na mięsie. Doświadczenia okazały że angielska świnię, lub mieszańce z polskim gatunkiem, o wiele prędzej się karmią od czysto polskiego gatunku świń, a rzeźnik za jedne i drugie w tłustym stanie równo płaci, handlarze zaś berlińscy jeszcze wolą angielskie.

Czyż trudno nam poznać z których świń nam korzyść większa wzrasta.

Te korzyści z świń pół, lub całkiem angielskich także uznaje p. Mańkowski w swej rozprawie: „O tuczeniu wieprzy“, przesłanej do „Ziemianina“ i wykazuje, że kiedy jeden oddział z postawionych na opas 40 świń dał na centnarze chudej świni czystego zysku, (t. j. po odliczeniu kosztów paszenia) 2 Tal. 23 Sgr., to inny oddział dał na takimże centnarze 11 Tal. 12 sgr. Zaznacza zaś w swej rozprawie, że tam gdzie był ten mały zysk, składały oddział przeważnie nasze zwykłe świnki, gdzie zaś ten znaczny zysk urosł, przeważnie z pół-angielskich świń oddział się składał.

Jakżeby więc znacznie mogli sobie nasi gospodarze powiększyć dochód z świń, gdyby do hodowli używali angielskich kiernozów.

Co do samej paszy, jaką opasającym się świńiom podawać winniśmy, zaleca pan Mańkowski korzystając po części z książki uczonego hodowcy świń p. Rhode, podawanie grochu, perek czyli ziemniaków, jęczmiennego sroty i lnianego siemienia. My zaś tu dodajemy że doskonale się jeszcze świnię karmią na słodzinach, maślanec z ziemniakami, i serwadzee z ziemniakami i grochem.

Co do przyrządzania paszy odajemy tu wyjątek z owej rozprawy z „Ziemianina“ i sposób tu podany czytelnikom naszym z własnego doświadczenia polecić możemy.

Pisze p. M.:

Przekonałem się naocznie, że rzeczywiście ziemniaki powinny być nie tylko dobrze ugotowane lecz dobrze ugnieczone, w przeciwnym bowiem razie przechodzą przez świnię częściowo nie strawione. Również przekonałem się, że świnię nie dobrze trawią groch tylko moczony, ale nawet i groch gotowany, a nie wrzący, a przy końcu nawet i dobrze ugotowany a nie rozarty odchodzi z gnojem. Za tem jeżeli się nie chce grochu w gnoj wyrzucać, ale pragnie, aby on przez świnię przerobiony został na mięso i trzeba dawać groch wrzący, gotować go w miękkiej wodzie i rozcierać na rodzaj papki czy tam zupy, bo co się w gnoju odnajdzie, z tego się słonina nie zrobiła.

Wreszcie siemie lniane musi być bardzo dokładnie potłuczone, czy to pod stopami, czy inaczej i potem ugotowane. Wiadomą rzeczą jest bowiem, że całe ziarno lnu nawet ugotowanego, przechodzi nietknięte przez zwierzęcy żołądek i kiszki.

„Myślę, iż niepotrzebnie tu polecam, nieszczędzenie świńiom wody, o ile mniej gęstą paszę chcą wyjadać, tem lepiej, wie to pe-

wnie każda doświadczona gosposia, lecz jedną rzecz, której gosposie nie wiedzą, to jest, że dobrze jest przymieszować stale do pasze troszkę ości jęczmiennych, a to dla tego, żeby świnie kłuły i przez to od zbyt prędkiego żarcia wstrzymywały. Wiem dobrze, że się gosposie cieszą, jak świnie w jednej chwili koryta wypróżnią, ale mogę im dowiedzieć, że nie mają się z czego cieszyć, bo o ile świnie wolniej jedzą, o ile strawę dłużej w pysku memlą, o tyle też ją bardziej śliną napuszczają, a nie jeno ślina przerabia mąkę i mączkę na soki i krew, tak jak sól i młódzie przerabiają też samą mączkę, nie na krew ale na spirytus.

„Zakończę ten oddział jeszcze jedną małą radą: podtuczone świnie mają często zgagę, jak wypasły człowiek, gdy się tego naje. Otóż człowiekowi gasi zgagę kreda i świnie teżby ją kreda zgasiła, ale i biały margiel również jej pomoże, a łatwiej o margiel niż o kredę, zatem jeżeli kto chce, żeby mu tuczne świnie dobrze jadły, i paszę dobrze trawiły, niech dba o to, aby tam gdzieś w chlewie był zawsze szefel białego marglu, świeżo wrzuconego; większa połowa świń pójdzie zjeść po kawałku, bo prawie każdej ciąży na żołądku zgaga od obfitego żarcia.“

Już to w rozprawie o tuczeniu bydła powiedzieliśmy, że chore zwierzęta, albo też takie, które niebardzo chcą jeść, lub się licho karmią, podpaszły trochę, sprzedać wypada, bo inaczej lichy z nich zysk.

P. M. również pisze w swej rozprawie: Jeno świnie dobrze się tuczące warto długo na tuczy trzymać, radzi dalej, aby starannie dobierać świnie, które się mają tuczyć; — raz postawione na opas często ważyć i prędko sprzedawać te, które źle przybierają.

Rozmaitości.

Nowe szkoły postanowiły założyć u siebie gminy: Dulcza mała w starostwie Mieleckim, Mokrzany wielkie w starostwie Mościskim, Laszki królewskie w Starostwie Przemyślańskim i Dobrowlany w Starostwie Zaleszczyckim.

Gmina Bndzanów podwyższyła płacę nauczycielowi przy tamecznej szkole ludowej na 250 zlr.

Rada gminna w Gródku pod Lwowem, uchwaliła na posiedzeniu z dnia 30 grudnia r. z.:

- przeistoczenie istniejącej w Gródku 4-klasowej szkoły dla chłopców na 7-klasową szkołę wydziałową;
- przeistoczenie istniejącej w Gródku 3-klasowej szkoły dla dziewcząt na 4-klasową główną szkołę.

Zarazem ustanowiła Rada gminna dotacje dla przybywających w skutek tego rozszerzenia szkół nauczycieli i nauczycielek i podwyższyła znacznie płacę dotychczasowym nauczycielom i nauczycielkom.

Rozszerzenie szkół ma wejść w życie z szkolnym rokiem 1873/4, a podwyższenie płac z dniem 1. stycznia 1873 r.

Rada powiatowa Lwowska postanowiła wydać w tym roku 1000 reńskich z dochodów powiatu na zapomogi dla dzieci biednych rodziców, uczących się w szkołach miejskich i na dodatki dla gorzej płatnych nauczycieli.

Nowiny ze świata.

Cesarz wyjechał znowu do Budu - Pesztu, nie podpisawszy projektu reformy wyborczej. Ministerstwo nie uzyskawszy podpisu cesarskiego, nie może projektu przedłożyć w Radzie państwa. Cesarz wyrzekł przed rokiem do ministrów, aby zrobili mir między ludami państwa, ale centralistyczny projekt reformy wyborczej, która ma centralistom zapewnić przewagę i panowanie, nie prowadzi do miru, tylko do większego niezadowolenia ludów. Stąd w

sferach dworskich projektowana reforma wyborcza nie znajduje przychylnego poparcia. Oprócz tego cesarz polecił także obecnemu ministerstwu, aby starało się z Polakami zrobić ugodę; lecz i to się nie stało, a teraz reforma wyborcza ma być i na Galicję rozciągnięta, a przez to zamach na autonomję Galicji wykonany. To również zdaje się być przyczyną, że się korona wstrzymuje od przyjęcia reformy wyborczej. — Centralistyczne dzienniki w wątpieniu, przechodzą prawie w wściekłość. Wściekłe pociski ich wymierzone są szczególnie przeciw Polakom, że się nie dali zwabić pozornymi obietnicami i nie skłonili się do przyjęcia bezpośrednich wyborów pod żadnym warunkiem. Delegacja galicyjska w Radzie państwa postanowiła w żadne nie wchodzić rokowania z ministerstwem lub centralistami o tej sprawie. Polacy nabywszy doświadczenia, już się podobno nie łudzą, że z centralistami jest jaka pewność umowy możliwa. Zakłopotanym centralistom dodaje Wat. radę, aby odłożyli sprawę reformy wyborczej, a to pod pozorem, aby nie wywoływać sprzeczek podczas wystawy światowej w Wiedniu. Gniewa ta rada centralistów, ale może ją użyją, aby wyjść z tarapaty; a może i ministerstwo ją przyjmie, aby się dłużej utrzymać.

Prawdziwy szturm petycyjny przeciw zaprojektowanej centralistycznej reformie wyborczej, odbywa się teraz we wszystkich niemal krajach. Już pisaliśmy o tych petycjach, i podaliśmy główniejszą ich treść. W Galicji wszystkie zgoła rady powiatowe i wiele gmin wystosowały już takie petycje. Tak samo uczyniły gminy niemieckie w Styrii, Tyrolu, Vorarlbergu i wiele gmin w Górnych Rakuzach; a to zapewne jest najważniejszym, że lud niemiecki oświadcza się przeciw zachceniom niemieckich centralistów, i żąda ugody między ludami austriackimi i pojednania na federalistycznych zasadach. Również Słowianie i Morawianie krzątają się pilnie; wszędzie obiegają petycje, które lud podpisuje. Ten ruch petycyjny najżywiej się zmanifestował w Czechach. Petycję ułożoną przez czeskich patrijotów, podpisują wszystkie gminy czeskie. Dziennikom prazkim nie wystarcza szpalt na ogłoszenie wszystkich gmin, które już petycję podpisały. Oprócz tego donoszą ze wszystkich stron Czech o urządzaniu „taborów“ czyli zgromadzeń ludowych, które się odbyć mają d. 2. lutego. Na tych taborach ma lud czeski obradować nad ową petycją, aby okazać, że z zupełną świadomością do niej przystępuje. Nar. L. piszą: „Taborzy czeskiego narodu d. 2. lutego uważać będziemy za istotne uzupełnienie petycji czeskich patrijotów z 17. stycznia wraz ze wszystkimi tysiącami podpisów. Z tej przyczyny upominamy, aby na każdym taborze ułożono pamiętne pismo z rezolucją i jej powodami, oraz żeby kierownicy i przewodniczący taboru takowe podpisali; i do Pragi bezzwłocznie odesłali. Wszystkie uchwały tych taborów narodu czeskiego będą dołączone do petycji czeskich patrijotów i wręczone JCMości.“ — Tak wszystkie ludy austriackie poruszyły się, aby zapobiedz zamachowi przez centralistów zamierzonemu, a naprowadzić rząd na drogę pojednania. Jedyne powolni Ślązacy dotąd się nie ruszyli.

Gdy tak ludy petycjonują, przeciwnie władze rządowe zapobiegają temu objawowi przez zakazy. Początek uczynili dwaj c. k. starostowie galicyjscy, jak już wspomnieliśmy a teraz w Czechach urzędy polityczne podobnie postępują. Prazkie dzienniki powtarzają na czele następujące ogłoszenie: „Policja zakazała podpisywanie petycji patrijotów czeskich do Naj. Pana w publicznych miejscach a do takich liczy redakcje, kluby i sklepy kupieckie. Podpisywanie to zdaniem policji może się tylko odbywać w prywatnych mieszkaniach. Obywatele prazcy, pokażcie, że i w prywatnych mieszkaniach wszyscy potraficie petycję podpisać. W każdym domu znajdzie się ktoś, co się zajmie zbieraniem podpisów i ofiaruje na ten cel arkusz papieru. Wbrew wszelkim przeszkodom mieszcząństwo prazkie w ten sposób udowodni swą jednomyślną wolę.“ W innych miastach chodzą żandarmi i konfiskują petycję nawet w prywatnych domach. Lecz to nie przeszkadza Czechom, i już wiele tysięcy zebrali podpisów.

